

## Komu „Kurier”?

*„Uwaga czytelnicy! Jutrzejszy numer ukaze się w sprzedaży o godzinie 15. W ten sposób otrzymacie w gazecie najświeższe wiadomości ze świata, kraju i województwa.*

*„3 lata handlu - 70 tys. zarobku. Zegarmistrz - paser ujęty z 33 „Delbanami”.*

*„Po nitce do kłębka. Milicja zlikwidowała szajkę przemytników zegarków i czarnogieldziarzy”.*

*„Na przechodniów i zakochane parki napada w Borku chełmskim banda rabusiów”.*

*„Kradzież w nocy. Włamanie do kościoła św. Jadwigi. Nieudane włamanie do Rzeźni Miejskiej”.*

Tymi i podobnymi wiadomościami, zaopatrzonymi w ogromne, wielowierszowe tytuły wypełniony był pierwszy numer „Kuriera Lubelskiego”, który ukazał się w niedzielę 24 marca 1957 roku. Również dziesięć lat temu miasto otrzymało nową gazetę. Był to nader znamieny fakt. Rozwój Lublina, przeobrażenia społeczne Lubelszczyzny sprawiły, że powstały nowe, liczne środowiska potencjalnych czytelników, do których najlepiej można było trafić poprzez gazetę typu popołudniówki.

Co należy zrobić, aby zacząć wydawać nową gazetę? Trzeba mieć odpowiedni zespół redakcyjny, lokal na redakcję, papier oraz drukarnię mogącą drukować gazetę. No i wreszcie kogoś, kto gotów jest finansować całe przedsięwzięcie. Nie zachowały się protokoły z tych wszystkich narad, posiedzeń i zebrań, jakie przeprowadzono w tej sprawie. W każdym razie było ich wiele, a piszący te słowa dokładnie pamięta, że zainteresowani niejednym wieczorem przedebatowali na ten temat.

Wreszcie zespół był skompletowany: składał się z kilku pracowników „Życia Lubelskiego”, które w międzyczasie przestało się ukazywać, kilku ze „Sztandaru Ludu” i kilku debiutantów w zawodzie. Nowa redakcja znalazła - wspólnie z Lubelską Spółdzielnią Wydawniczą - pomieszczenie w willi przy ul. 3 maja 14, właśnie opuszczonej przez „Sztandar Ludu”. Wspomniana spółdzielnia podjęła się też finansowania gazety. Władze centralne i wojewódzkie udzieliły „błogosławieństwa” i obiecały papier. No i zaczęło się.

Zaczęło się od reklamy. Puszczono na ulice samochody z megafonami, reklamujące nowe pismo. Wylepiono afisze. Z Bramy Krakowskiej, z pokładów samolotów i helikopterów posypały się ulotki zapowiadające, że lada dzień ukaze się „Kurier Lubelski”.

Zapotrzebowanie miasta na drugą gazetę było duże. Życie dzisiejsze jest zbyt bogate i toczy się zbyt szybko, by ludziom mogła wystarczyć ukazująca się co rano gazeta. Po południu, wracając z pracy do domu chcieliby mieć nową porcję wiadomości. Toteż „Kurier Lubelski” z miejsca zdobył sobie czytelników.

Jaki był ten „Kurier”? Gdy czyta się gazetę z dnia na dzień, trudno zauważyć zachodzące w niej zmiany. Lecz gdy przejrzałem obecnie komplet „Kuriera” z pierwszych trzech miesięcy jego ukazywania się, miałem wrażenie, że było to zupełnie inne pismo, niż to, które otrzymujemy obecnie. Przestępstwa, oszustwa, tajemnicze historie...

Dzisiaj kierownictwo „Kuriera” przyznaje otwarcie: w pierwszym okresie, kiedy gazeta musiała walczyć o zdobycie sobie miejsca na rynku czytelniczym, zdecydowano się, zupełnie świadomie, szeroko rozwinąć ową sensacyjną tematykę i poprzez nią przyciągnąć czytelników, aby potem sprowadzić te sprawy do właściwych proporcji.

Obecnie czytelnik jest już inny. Chętnie rzuci okiem na sprowadzoną do właściwych rozmiarów wiadomość o jakiejś niezwykłości, jednak chce przede wszystkim dowiedzieć się z gazety o realiach życia. O tym co się dzieje na świecie, w kraju i u nas w Lublinie. Ile domów przeznaczają się w tym roku do remontu, czy zdołamy zapewnić miejsce w szkołach dla wszystkich dzieci i dlaczego do jego sklepu nie dowożą rano na czas pieczywa...

„Kurier” bardzo szybko, szybciej niż wiele innych gazet popołudniowych wyczuł te potrzeby czytelnika i postanowił je zaspokoić. Już w trzecim roku wychodzenia pisma, gdy przejęła je RSW „Prasa”, zapewniając mu trwałe podstawy finansowe, serwis zamieszczanych wiadomości był o wiele bardziej poważny i dotyczący istotniejszych zagadnień. Czytelnikom i to nie wystarczyło. W pięciolecie swego istnienia „Kurier” rozpiął ankietę na temat swego profilu. Odpowiedzi były dość zgodne. Przeważająca część uczestników ankiety domagała się ciągle większej ilości poważnej publicystyki. Stąd dalsze przeobrażenia, aż do stanu dzisiejszego, o którym pisać nie ma potrzeby.

Zmiany jakościowe mogły nastąpić nie tylko dlatego, że taki ustalono program, ale przede wszystkim w wyniku stałego rozwoju twórczego zespołu redakcyjnego. Zespół ten w ciągu dziesięciu lat pozostał niemal w niezmienionym składzie, co oczywiście przynosi też poważne, pozytywne rezultaty.

Redaktor naczelny „Kuriera”, Lesław Gnot kieruje gazetą od pierwszego dnia jej istnienia. Przybył do Lublina w gorącym okresie tworzenia gazety, aby pomóc w jej uruchomieniu. I został na całe lata. I nie tylko utrzymał się, ale także nie osiwił, nie wyłysiał, nie zwariował, nie zapadł na gruźlicę i nie miał zawału - co przez dziesięć lat na tym stanowisku w jednej redakcji nie jest proste.

Nie wiem jakie hobby ma red. Gnot, ale liczne stałe kąciki w „Kurierze” są pochodną różnorodnych zainteresowań prywatnych innych redaktorów. Prym wiedzie tu zastępca naczelnego, Jerzy Turzański, który pasjami reperuje - i to z wysoką fachowością - radioodbiorniki, telefony, zamki do drzwi i błyskawiczne, aparaty fotograficzne, wieczne pióra, zegarki oraz inny sprzęt precyzyjny. Takiego zastępcy zazdroszczą „Kurierowi” wszystkie redakcje w Polsce, bo wiadomo, jakie dziś są kłopoty z usługami rzemieślniczymi.

Sekretarz redakcji Stefan Piotrowski, zwany powszechnie Piotrusiem, nawiasem mówiąc wychowanek „Sztandaru”, to zapalony myśliwy, prezes koła łowieckiego „Kaczka”. Włodzimierz Wójcikowski hoduje pięknego, rasowego psa i wie o psach prawie wszystko. Al. Leszek Gzella to wytrawny turysta i taternik. W ramach treningu wysokogórskiego niejedną raz obwiązany linami strącał czekaniem sople lodu z dachów lubelskich kamienic (redakcja uznała, iż posiadał z tego tytułu szerokie spojrzenie na wszystko, co się dzieje w Lublinie, i mianowała go kierownikiem Działu Miejskiego).

Witold Welcz, delegowany ze „Sztandaru”, zaczynał od rubryki sportowej - obecnie zajmuje się polityką międzynarodową. Z zespołu „Sztandaru” przeszło do „Kuriera” jeszcze kilka innych osób - redaktor działu sportowego Tadeusz Gański, publicystka zajmująca się problematyką zdrowia, Anna Treger i inni.

Wielu jeszcze można by tu wymienić dziennikarzy. Red. techniczny Leszek Mazurek to równocześnie fanatyk motoryzacji, mistrz wielu rajdów samochodowych. Zygmunt Pikulski to znany szperacz przeszłości... Trudno wymienić wszystkich filatelistów, szperaczy, rybaków, motorowców itd. Otrzymujemy więc co tydzień rubryki: „Czy pan też filatelista?”, „Taka ryba”, „Mały łowiec”, „Nowinki motoryzacyjne”, „Między nami kobietami”, „Stary Lublin”, „Telewizorek”, „Prasa, za którą płacono życiem”, „Moje trzy grosze”, „Kurier Tysiąclecia”, „Sylwetki Tysiąclecia”, a także zamieszczane raz w miesiącu „Na tropie” (też już 10 lat), „Konfrontacje”, mniej już regularne „Kontrapunkty”, „Złote ręce” itd. A do tego jeszcze dochodzą różne akcje, jak „My się na to nie zgadzamy”, „Chuligani wysiadka”, konkurs „Złota kielnia” czy cykl publikacji na temat przekaźnikowej stacji telewizyjnej w Borzym Darze. Dwa kurierowe cykle „Encyklopedia XX-lecia” i „Baedeker lubelski” doczekały się wydań książkowych.

Rozwój gazety to nie same tylko sukcesy; zdarzały się także porażki. Klasyczna wpadka zdarzyła się jednemu z redaktorów, który miał napisać sprawozdanie z odczytu znanego uczonego francuskiego na temat nowej fali w literaturze francuskiej. Dziennikarz nie dostał się na salę z powodu tłoku, popatrzył więc na prelegenta przez szybę, a potem napisał, że odczyt uczonego o literaturze był bardzo interesujący i wyłożony piękną francuszczyzną. A po ukazaniu się

wiadomości organizatorzy odczytu zawiadomi redakcję, że a) uczonego zachorował i w zastępstwie przyjechał przedstawiciel ambasady francuskiej; b) mówił o aktualnych stosunkach francusko-polskich; c) mówił to niezłą polszczyzną. Inna znana wpadka to... Ale nam szczególnie nie wypada o tym pisać. Czytajcie więc „Kurier Lubelski”.

A ten „Kurier” zmienia się z dnia na dzień i zmieniać się będzie nadal. Ankieta przeprowadzona na 5-lecie pisma wykazała, że 30 proc. czytelników „Kuriera” to tacy, co rano czytają „Sztandar Ludu”. Ankieta rozpisana obecnie wykaże prawdopodobnie, że procent ten znacznie wzrósł, a można przypuszczać, że w przyszłości też będzie wzrastać. A więc programowanie gazety to nie łatwy problem. Trzeba unikać powtarzania treści a równocześnie zadowolić zarówno tych, którzy czytają drugą gazetę, jak i tych, dla których „Kurier” jest jedyną lekturą.

Gazeta musi się więc zmieniać stale, dostosowywać do potrzeb czytelników, być coraz ciekawsza. Czego kolegom z „Kuriera” serdecznie życzymy. Sto lat, przyjaciele!